

Agnieszka Kossowska*

PIĘKNO ALBO ORYGINALNOŚĆ? OTO JEST PYTANIE

THE BEAUTY OR THE ORIGINALITY? THIS IS A QUESTION

Does the beauty exist independently? Is it a sum of neutral elements which creates a new quality? The beauty couldn't be without ugliness as well as good couldn't be without evil. If the beauty in architecture and in art as well is an emotion it is extremely subjective. The originality is more objective and easier to define so it could be cause why nowadays creators think about it instead of beauty. The beauty whispers. The originality shouts.

*„Czy zwróciliście uwagę, że
wnętrza nowoczesnych domów bożych
przypominają
poczekalnię dworca
kolejowego lotniczego” [1]*

Czy piękno może istnieć samoistnie i samodzielnie? A może piękno przenosi się z jednego elementu na drugi i sumując tworzy odrębną jakość? Brzydkie otoczenie siłą rzeczy będzie oddziaływać na stojący w nim piękny budynek i „odejmować” z niego walory estetyczne. I odwrotnie: brzydki budynek oszpeci piękny krajobraz. Skądinąd nasuwa się pytanie, czy najpiękniejsza nawet architektura jest w stanie w jakikolwiek sposób podnieść walory pięknego, w pełni naturalnego krajobrazu. Czy jest on raczej wartością najwyższą, zamkniętą i żadne sumowanie jej nie powiększy? Czyżby zależało to od tego kto to piękno nadał jak łaskę lub stworzył, a więc Stwórca czy twórca? I nie można mieszać tych dwóch kategorii?

„najgłębszy urok piękna polega może na tym, że jest ono zawsze formą elementów, które same w sobie są neutralne, daleko im do piękności, a wartość estetyczną zyskują dopiero przez to, że dane są razem” [2]. Dane razem, przez co stworzą nową jakość, a nie po prostu zbiór pojedynczych elementów. Piękno więc sumuje się jak wartości logiczne – tak jak zbiory – a nie arytmetycznie – jak liczby. Pięk-

no rumuńskich monastyrów, wciąż mało znanych, to płomienie setek świec wotywnych, góry w oddali, chusty na głowach bijących pokłony kobiet, jaskrawe kolory malowideł i słabo rozproszona ciemność wnętrza.

Jeszcze raz, ale z innego punktu widzenia: czy istnieje piękno oderwane, „samo w sobie”? Nie! Jeśli potrafimy powiedzieć co jest piękne, to wiemy też co jest brzydkie. Tak jak abstrakcyjne dobro (czy wolna wola), nie może istnieć bez zła, światło bez ciemności, tak nie ma piękna bez brzydoty. Jeden sygnał nie niesie żadnej informacji. Żeby istniał przekaz, muszą być co najmniej dwa wyraźnie różne sygnały. Zdefiniowanie jednego zjawiska prowadzi więc do kontr-zdefiniowania „jego pary”. Trudne, a może wręcz niemożliwe, jest by metodą analizy dojść do nadania obiektowi statusu „pięknego” bądź „brzydkiego”. Wyliczenie cech – dodatnich bądź ujemnych – nie prowadzi do zajęcia stanowiska, a obie kategorie wypada zaliczyć do niemierzalnych.

Z drugiej strony, trudno oprzeć się odczuciu, że łatwiej zauważyć i określić (choć nie zdefiniować) obiekt jako brzydki niż piękny. Brzydota wydaje się więc być bardziej „oczywista” niż piękno. Na pewno, niestety, jako że łatwo niszczyć, trudno tworzyć, jest jej dużo więcej. Im bardziej zawężone stają się kryteria piękna, tym, automatycznie, wzrasta dominacja brzydoty.

* Kossowska Agnieszka, mgr inż. arch., doktorantka, Politechnika Warszawska, Wydział Architektury.



Piękno, jako informacja, zmienia się wraz ze zmianą kryteriów. A więc piękno i brzydota nie są wbudowane trwale w architekturę, a są jej etykietą zewnętrzną. Architektura jako język, a budynek jako komunikat osadzone w czasach im współczesnych podlegają presji zjawisk architektonicznych: obowiązującemu stylowi, dostępnym materiałom, wymogom funkcji i poza-architektonicznych, takim jak polityka, nastroje społeczne, ekonomia, a nawet pory roku. Sposób postrzegania też się zmienia, więc to spłot cech obiektów i kryteriów oceny, zmiennie definiuje odbiór. Kanony piękna wobec budynków, tak jak choćby wobec piękna ludzkiego ciała, ewoluują.

Co to jest piękno uniwersalne? Piękno jest wszędzie i zawsze postrzegane jako nadrzędna wartość pozytywna. Istnieją obiekty ponadczasowo i ponadkulturowo piękne – jak wspomniane w Tezach niniejszej konferencji – Villa Rotonda, kaplica w Ronchamp, Wenecja, Kraków były postrzegane jako piękne, są takie nadal i, jak można domniemywać, będą piękne. Tam tylko istnienie warunkuje piękno.

nasz wrodzony i przez kulturę dalej kształtowany zmysł piękna jest postrzeganiem pewnych zarysów sensu, jakiegoś bardziej obejmującego związku, i to tych zarysów, które z jednej strony są ważne dla życia – z drugiej zaś strony ich użyteczność niedostępna jest bezpośredniemu sądowi. Piękno jest współpostrzeganiem tego, co żywotnie konieczne, ale pośrednim postrzeganiem bez patosu konieczności [3]. Piękno nie jest bezpośrednio niezbędne do życia, ale to co piękne jest bardziej pożądane, jak przyprawa nadająca smak wartościom odżywczym. Nie będzie piękne to, co szkodzi życiu i nie będzie piękne coś, co jest kompletnie abstrakcyjne jako że to, co nienazwane, w kulturze nie istnieje.

Piękno jako niedefiniowalne podlega przekwalifikowaniu. Kanon Witruwiański XX wieku to piękno przeistoczone w formę, użyteczność w funkcję, trwa-

łość w konstrukcję, a odpowiedniość w kształtowanie przestrzeni dla potrzeb człowieka [4]. Wieża Eiffla, w momencie jej odsłonięcia, została uznana za „brzydactwo”, które należy rozebrać natychmiast po zakończeniu Wystawy Światowej. Przez czas jej trwania, zrosła się z krajobrazem miasta na tyle, że została. Obecnie, bez niej nie wyobrażamy sobie Paryża. Symbol miasta Sydney – budynek opery projektu Jörna Utzona i Ove Arupa zebrał i wciąż zbiera masę przeciwstawnych ocen – dla jednych to piękna forma, innych odrzuca i swym kształtem prowokuje do żartów. Czy piękno jako forma może być substytutem innych wartości, to znaczy czy coś może być piękne przez swoją użyteczność? Forma w postulacie modernistów *form follows function* podąża za funkcją i jest jej podporządkowana, wydaje się jednak, że piękno jest kategorią z gatunku „nadrzędnych” i żadna funkcja go nie determinuje.

Próba znalezienia przykładów ponadczasowego piękna wśród architektury dzisiejszej jest trudna bądź wręcz niemożliwa, co wcale jednak nie oznacza, że takich nie ma. Taka próba – kategorię zdefiniowania walorów współczesnej architektury niesie ze sobą ryzyko niezapanowania nad obszarem jeszcze niezdefiniowanym estetycznie, bo wciąż *in statu nascendi*. Brakuje dystansu, który, dzięki spojrzeniu z dalszej perspektywy, pozwoliłby wyciągać wnioski, kwalifikować i porównywać.

Jeśli zdefiniujemy piękno jako emocję, to jej odczuwanie zdefiniowane być musi jako czysto subiektywne. Nie należy jednak do rodziny uczuć skrajnych. Odczucie zachwyty nawet takie „zapierające dech w piersi” będzie z reguły słabsze, niż odczucia negatywne. „Każdy obiekt architektury może i powinien być interpretowany jako system bodźców wywołujących określone reakcje u odbiorcy” [5]. Zarazem, jeśli bodźce są dawkiwane zbyt często, następuje zubożenie. Piękno, jako coś wyjątkowego, łatwiej

dostrzec z daleka. Piękno „na co dzień” podlega dewaluacji, staje się „zwyczajne”, a w efekcie niedostrzegalne. Nie można też zaprojektować czy ściśle zaplanować wywołania u odbiorcy uczucia piękna. Intencja twórcy by stworzyć piękno jest konieczna, ale nie wystarczająca.

Nadanie czemuś miana piękna z natury jest wartościujące i to zgola w najwyższym stopniu. Podążanie zatem tą aksjologiczną ścieżką skłania do pytania, jako że „wielkość, nie polega na przewyższaniu, lecz spełnieniu” [6]. Czy pełniejsze jest doświadczanie piękna przez odbiór go w dziełach już sklasyfikowanych jako piękne czy przez dążenie do piękna w twórczej kreacji lub bardziej przyziemnie, przez codzienny warsztat pracy architekta?

Wszystko, co wyżej, dowodzi jak bardzo subiektywną, nietrwałą, zmienną, a nawet – koniunkturalną kategorią jest piękno i jak trudno uchwytne, subtelne i niedefiniowalne jest piękno ponadczasowe. Inaczej niż – na przykład – oryginalność. Ta jest o wiele bardziej obiektywna, przynajmniej *à rebours* (w sensie zaprzeczenia) – gdy nie ma oczywistego dowodu na wtórność, nie ma też podstaw, by kwestionować oryginalność. Oryginalność należy do kategorii spraw-

dzalnych na etapie testowania koncepcji. Jest trwała i mierzalna, podlega określonym i obiektywnym kryteriom. Piękno i oryginalność to dwie nie warunkujące się wzajemnie i nie wykluczające się kategorie.

Architekt – i każdy inny twórca – w dobie globalizacji podlega narastającej presji opinii, które jeszcze niedawno mógł ignorować. Globalna świat powoduje, że akt twórczy nie jest izolowany, a może być poddany „globalnej” ocenie i recenzji. O wiele łatwiej uzgodnić opinię na temat oryginalności, niż piękna i to, jest zapewne jednym z powodów, dlaczego współcześni twórcy, preferują stabilną, wyrazistą, „uczciwą” oryginalność zamiast trudno uchwytnej i subtelnej piękna. Oryginalność „krzyczy”, a piękno „szepcze”. W natłoku hałasu współczesnego świata mocniejszym środkiem wyrazu wydaje się być ta pierwsza.

By stworzyć piękno potrzebne jest:

Odwaga;
Wyobraźnia;
Wolność;
Konsekwencja;
Talent;
Duch czasu;
I dużo dużo więcej...

PRZYPISY

- [1] T. Różewicz, *Spadanie*, zbiór „Twarz”, Czytelnik, Warszawa 1964.
[2] G. Simmel, *Most i drzwi. Wybór esejów*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2006.
[3] C. Friedrich von Weizsacker, *Jedność przyrody*, fragment przemówienia C.v. Weizsackera *Das Schöne* („Piękno”), PIW, Warszawa 1978.
[4] J. Królikowski, *Architektura i słowa. Jedenaście punk-*

- tów*, publikacja Międzynarodowej Konferencji Naukowej „Definiowanie Przestrzeni Architektonicznej. Co to jest Architektura?” Kraków 2005.
[5] P. Trzeciak, *Historia, Psychika i Architektura*, PIW, Warszawa 1988.
[6] W. Stróżewski, *O wielkości: szkice z filozofii człowieka*, Znak, Kraków 2002.

